

Polityk – szkic subiektywny

4 kwietnia 2011

Nie jest tajemnicą, że jakość i kondycja polskiej sceny politycznej nie jest najlepsza. I nie chodzi tu o ciągłe gierki i medialny teatrzyk jakim jesteśmy faszzerowani, bo to już akurat europejska norma, zwana postpolityką, ale sam system. Postpolityka to nic innego jak oparcie się na kreowaniu chwytliwego medialnego wizerunku tak aby przypadł on do gustu jak największej rzeszy odbiorców – wyborców i przeniesienie ciężaru debaty publicznej do świata mediów, głównie telewizji. Przekaz pop-polityczny powinien być jak najlepiej zareklamowanym produktem, prostym, ograniczającym się tylko i wyłącznie do „kiełbasy wyborczej” – ogólnych, popularnych sloganów i deklaracji akceptowanych przez większość oraz pozbawionym jakichkolwiek ideowych naleciałości. Polityk natomiast powinien być jak celebryta. Zatem mając tego świadomość należy pójść głębiej i zauważyć, że ten komercyjny polityczno – medialny cyrk jest tylko zasłoną dymną zakrywającą prawdziwe oblicze polityki, zawierające też patologiczne mechanizmy władzy wykonawczej. Po 20 latach transformacji systemowej sytuacja może i wcale nie wygląda najgorzej, ale i tak pozostawia wiele do życzenia. Obserwując wydarzenia bieżącej polityki i aktorów ją kreujących, w pochłaniającym marazmie i znużeniu tandetą naszej sceny politycznej, nasunęła mi się pewna refleksja, mianowicie jaki powinien być mój idealny polityk. Jego cechy, czyli cechy mojego idealnego polityka określił bym na podstawie przesłanek jakimi powinien się kierować w kreowaniu poszczególnych polityk, a także scharakteryzował pokrótce jego profil ideowy, jako punkt wyjścia w ogóle do jakichkolwiek jego działań. A więc...

Każdy kto zajmuje się polityką powinien posiadać umiejętność dostosowywania się do dynamicznie zmieniającej się areny zmagania politycznych, nastrojów wyborców oraz ich oczekiwań.

Skoro gra o władzę toczy się teraz prawie wyłącznie w mediach powinien media wykorzystać jako narzędzie do przeforsowywania swoich racji i interesów, a także jak trzeba pognębienia potencjalnych przeciwników. Posiadanie profilu ideowego jasno określonego to dla niego rzecz oczywista i jak najbardziej pożądana. Zmierzch debaty światopoglądowej i sporów filozoficznych w jego ocenie nie ma miejsca. Jasno sprecyzowane poglądy, bowiem nie przeszkadzają mu w byciu np. „posłem, senatorem, premierem, czy prezydentem wszystkich Polaków”. Dlaczego? Bo każdy obywatel niezależnie od poglądów chce się bogacić, z tego też założenia interesy ekonomiczne nie powinny podlegać wojnie światopoglądowej. Popiera się w pierwszej kolejności tych, którzy przedstawia wizję polityki pozwalającej na osiągnięcie dobrobytu. Ważne by to było realne przedsięwzięcie. Interes obywatela to interes polityka, którego z kolei interesem jest interes państwa, a więc obywatela, bo państwo to obywatele. Obywatel wybiera polityka, więc ten jest tylko i wyłącznie przedstawicielem, który powinien mówić jego głosem. Polityk jest „przezroczysty” jeżeli chodzi o sprawy majątkowe i o tym aspekcie jego działalności obywatele wiedzą wszystko, w końcu z ich pieniędzy wypłacane są mu pensje, dodatki itp. Nie przyjmuje odpraw i nagród , jeżeli społeczeństwo patrzy na to nieprzychylnym okiem. Jest odpowiedzialny za i rozliczany ze złożonych obietnic. Obietnice te, to konkretny program, realne propozycje, jego własne, bądź też obywateli, indywidualnie przez nich wyrażane lub w formie zbiorowej – komitety, stowarzyszenia itp., ale kontrola obywatelska i obywatelskość w ogóle to inna bajka, godna osobnego artykułu. Wracając do tematu, dochodzimy do momentu przedstawienia, wspomnianych wcześniej poszczególnych polityk, z których można wyłować konkretne cechy mojego idealnego polityka.

Polityczny mainstream próbuje ostatnimi czasy coraz mocniej bagatelizować znaczenie historii w życiu publicznym, jej wpływ na państwo oraz na samych obywateli, chcąc zastąpić ją bezpłciową poprawnością polityczną w iście lewicowym wydaniu.

Tymczasem twarde p.h. jest uprawiana w każdym kraju w europie i ma spory wpływ na politykę zagraniczną. Dlatego mój polityk ceni sobie tą dziedzinę oraz wystrzega się owej poprawności politycznej. Poprawność polityczna w tym aspekcie, stanowi próbę zachowania dziwnego statusu quo, szczególnie w byłych demoludach (problem dekomunizacji, zмовy elit, tragedii II wojny światowej i zbrodni komunizmu), co jest dla samej historii szkodliwe, ponieważ osiągnięcie tego celu wymusza stosowanie uogólnień, przeinaczeń, przewartościowań, pominięć, a także nieraz kłamstwa historycznego. W UE każdy kraj ma własną historię, a także własną historię powszechną. Swoją wizję przeszłości innych mają Niemcy, Francuzi, Rosjanie, czy Żydzi. Polacy nie mają niestety, nawet wspólnej wizji własnej historii, a polityka historyczna w Polsce zależy od grup interesu obcych i rodzimych, na których to zlecenie jest ona naginana, co wyjaśnia powyższe. Polityka historyczna to nie sposób na „ugłaskiwanie” wszystkich, w imię wyimaginowanych dobrych relacji, czy nowoczesności, ani też historyjki opowiadane dla własnej promocji lub by dokopać oponentom. Dobre relacje budowane dla zasady są zbędne, ponieważ zawsze się znajdują jeśli będzie jakiś żywotny interes. Machiawelizm rządzi polityką nie od dziś. Polityk powinien budować swoją politykę historyczną co oczywiste na prawdzie, wartościując jednakowo wzloty i upadki, ciemne i jasne strony. Ważna jest promocja mocnych stron, wyjaśnienie insynuacji obrastających problem polskiego antysemityzmu, przezwanie zмовy milczenia o mordach na Wołyniu i Podolu do takich by należało. Twarde stanowiska w sytuacji różnych prowokacji, skierowanie sił nie na wyjaśnianie, czy kurtuazyjne protesty, ale przedstawianie własnego mocnego stanowiska niemalże jako aksjomatu, stosując do tego publikacje prasowe, książki, filmy dokumentalne, fabularne itp. Przykładem wspaniale prowadzonej polityki historycznej, na której mój polityk w pewnym stopniu mógłby się wzorować są Niemcy. Kraj ten w 100% odpowiedzialny za rozpętanie przekraczającej wszystkie granice rzezi ludności, stara się zamienić w ofiarę, winę zwałając na jakiś nazistów, z którymi ponoć prawdziwi Niemcy nie mają ani nie mieli nic

wspólnego, zostali po prostu zastraszeni. Promowanie tej wizji bez jakichkolwiek kompleksów może budzić podziw.

Polityka historyczna wpisuje się w politykę zagraniczną, tak myśli mój polityk, dla niego jest to jedno z narzędzi do kreowania tej drugiej. 40 milionowy kraj tranzytowy leżący w środku Europy powinien czuć się ważny. Posiadać umiejętność forsowania własnego zdania, tworzenia koalicji do forsowania własnych interesów, wynajdywania wspólnych interesów z innymi i ich promocji by akcentować swoją siłę i zaradność. Obecnie dostajemy ostro po głowie, nie respektując nawet zasady „nic o nas bez nas” co jest już totalnym kuriozum. Oburza to mojego polityka. Nie stawia on poklepywania po plecach z kanclerzem Niemiec czy uścisków od premiera Federacji Rosyjskiej ponad interes narodowy. Dla niego interes narodowy, czyli interes państwa tzn. obywateli jest najważniejszy. Najważniejsze też, są dla niego pieniądze, które dla państwa może zarobić, dlatego sam konkretnie negocjuje umowy na dostawy surowców i nie dopuszcza do sytuacji, w której musi go bronić zaniepokojona komisja UE. Wspiera polskie mniejszości w innych krajach, szczególnie, że ich tak dużo. Dbą o honor państwa, którego jest pierwszym obywatelem. Stanowczo odpowiada na ataki i bezczelne próby ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju ze strony międzynarodowych organizacji reprezentujących obce interesy, często zagrażające stabilności finansów czy rozwojowi gospodarczemu lub samym obywatelom. Jadąc z wizytą do sąsiedniego kraju z dużą coraz bardziej szykanowaną Polonią nie stara się podlizywać tylko stawia otwarte pytania o problemy i źródło niepożądanych dla RP działań.

KRUS, ZUS, OFE, spółki skarbu państwa, służba zdrowia, prywatyzacja to od 20 lat gorące problemy z którymi borykają się kolejne ekipy rządzące. Aktualnie młot zielonej wyspy wielokrotnie ożywiany niczym Frankenstein staje się już eksponatem w muzeum rządowej propagandy. Pozostają realia. Dług publiczny nie śpi i rośnie w zatrważającym tempie. Budżet dziurawy mamy równie jak drogi po, których jeździmy tankując

paliwo za 5 zł/litr, z których to spora część idzie ponoć na ich modernizację, coś długą pokonuje drogę „ta część” zahaczając po drodze o emerytury górników i inne cicho łatanie pozycje we wcześniej wspomnianym budżecie. Cieszymy się, że nie byliśmy tak wysoko rozwinięci gospodarczo (czytaj powiązani z amerykańskim kapitałem – bankami) jak stara piętnastka i nie padliśmy tak szybko jak oni przez amerykański krach i miejmy świadomość iż to co wcale nie oznacza, że nie oberwiemy rykoszetem w najbliższej przyszłości. OFE bronią się jak mogą przed mniejszymi wpływami z naszych portfeli, ustawa przeszła, ale wojna trwa. Trwa też dobre kilka lat zabawa w głuchy telefon jeżeli chodzi o KRUS. Po za tym społeczeństwo stoi w kolejkach do lekarzy, płaci łapówki za opiekę w szpitalach, za operacje, ba za samo miejsce. NFZ nie ma pieniędzy jak zawsze, nie ma też wielu innych rzeczy, wykwalifikowanej kadry zarządzającej, pomysłów na zarobienie owych brakujących funduszy, nie ma logicznych życiowych przepisów etc. Takie gospodarcze problemy zaprzatają głowę mojego polityka. Myśli o „Komisji przyjazne państwo” pod wodzą tego dla, którego gospodarka jest najważniejsza. Temat wymowny sam w sobie nie trzeba się rozpisywać. Narzędzia z półki z opisem „Zasłony dymne” zostawia on (mój polityk) w spokoju. Komisje takowe mu niepotrzebne, bo przecież lepiej w końcu coś zrobić.

Decentralizacja i regionalizacja to główny trend w polityce regionalnej mojego polityka. Federacja nie boli, szczególnie, że UE i tak rozłoży nas na części pierwsze, co jest raczej dziejową konsekwencją niż zbrodnym zamiarem. Więc czemu się nie regionalizować, skoro UE i tak to robi kiedyś (bo to długi proces) za nas. Regionalizacja według mojego polityka ma kilka oblicz w jedno z nich wpisuje się decentralizacja władzy, bo przecież skoro region ma się usamodzielniać to musi sam sobą rządzić, oczywiście w jakimś stopniu, a nie całkowicie. Państwu się to opłaca, ma mniej „na głowie” z racji tego, że pewne zadania powierza mniejszym jednostkom np. województwom, te powiatom a powiaty gminom itp. Oblicze drugie

to Euroregiony, czyli obszary dwóch lub więcej państw sąsiadujące ze sobą, często historycznie spójne, ale podzielone w wyniku politycznych interesów. Zadne to przedsięwzięcia szczególnie skoro wspomagają rozwój gospodarczy, inicjatywy społeczno kulturowe, równoważenie różnic potencjałów gospodarczych, nierówności ekonomicznych i infrastrukturalnych itp. Jednym słowem ułatwiają wydawanie unijnych pieniędzy, a także wyciąganie ich od bogatszych współników, oczywiście z obustronnym zyskiem.

Bycie politykiem to duża odpowiedzialność, odpowiedzialność za poparcie, dzięki któremu doszło się do władzy. Za poparciem tym stoją ludzie, którzy uwierzyli w wyborcze zapewnienia. Podarowali mandat zaufania, którego to jak najlepsze wykorzystanie powinno być motywem przewodnim działań mojego polityka, a jego mottem „rządy ludu, przez lud, dla ludu” [1].

Autor i źródło: [Nihil novi](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

[1] Cytat z przemówienia Abrahama Lincolna w Gettysburgu 19.11.1863 r.